Należytość pocztowa opłacona ryczałtem gotówką.

Nr. 3. Nowy Targ, dnia 14. stycznia 1923 r. Rok XI.

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej w Nowym Targu. — „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM. administracji: RYNEK 4. I p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź.

Cena pojedyn. numeru 100 Mk.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 1000 Mp. — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zalepione) są wolne od opłaty pocztowej.

I jeszcze Jaworzyna...

Paryż, styczeń 1923.

Kiedy się zakończy ta „drobna" sprawa? Napisałem już kilka artykułów w tej sprawie i zabierajac się do napisania tego — na pewno nie ostatniego — artykuliku, nie mogę przytoczyć żadnych nowych dowodów za przyznaniem Polsce Jaworzyny. Znane są nam bowiem wszystkie. Do pisania o Jaworzynie zmusiło mnie coś innego. Mógłbym i tak zacząć: przepraszam, że się mieszam w tę sprawę...! I Ty, drogi czytelniku Podhalański, zdziwisz się zapewne, że niżej podpisany ma się nie mieszać w tę sprawę!? I zapytasz się, skąd się nasunęły te słowa pod pióro Ks. M.? Zaraz wam wytłómaczę. Czytajcie.

Już od dłuższego czasu dyplomacja jaworzyńska zachowuje się dosyć ciekawie względem ludności Spisza i Orawy. Można powiedzieć, że w dużo wypadkach starano się wyśliznąć z pod naporu opinji narodowej spisko-orawskiej. Że ja jakoś takoś cierpiany jestem w sferach tej dyplomacji, zawdzięczam to własnej natarczywości, bo inaczej byłoby się obeszło i beze mnie. Nieliczne grono pracowników spiskich zerwało z dyplomacją jaworzyńską jeszcze wiosną zeszłego roku. Zrobili źle, bo nieobecni zawsze źle wychodzą. Tak się swojego stanowiska nie obroni! Jakie to było stanowisko? Że Jaworzyna należy się nam bez jakiejkolwiek zamiany, dyplomacja jaworzyńska zaś zgodziła się na oddanie Kacwina i Niedzicy za całą Jaworzynę. P Goetlowi, którego uważam za prawdziwą duszę całej pracy około Jaworzyny, zwracałem nieraz uwagę na niedopuszczalne położenie, że mianowicie mówi się o Spiszu — bez Spiszaków. Pragnąc naprawić te bądź co bądź niedopuszczalne stosunki polityczne, wybrałem się z początkiem jesieni do Warszawy. I usłyszałem wtenczas z ust polityka, zajmującego się sprawą Spisza i Orawy od początku, że „dzisiaj ludność Spisza właściwie nie ma nic do gadania przy załatwianiu Jaworzyny". Oparzony tem objawieniem wróciłem smutny na Orawę i czekałem już cierpliwie na wynik wysiłków rządowych. „To już troska rządu kiedy i jak zakończy spór o Jaworzynę", brzmiało mi ciągle w uszach oświadczenie owego polityka. Z końcem września zdawało się, że rzeczywiście „wygrano" Jaworzynę: za połowę obszaru Jaworzyny Komisja w Morawskiej Ostrawie oddała Czechom Kacwin i Niedzicę 5 głosami przeciw jednemu. Nie pytajmy się na razie, kto oddał ten jeden głos sprzeciwu, Polak, czy Czech? Później dowiemy się i o tem. Losy życia zaprowadziły mnie z końcem października znowu do Paryża. Jakże mi było przyjemnie zobaczyć w stolicy świata p. majora Romaniszyna, obrońcę Jaworzyny. Ukłoniłem się grzecznie i trochę nieśmiało, poprosiłem p. majora, czyby nie był łaskaw powiedzieć mi coś o Jaworzynie? Pan major zaś należy do tych świetnego typu dyplomatów, którzy nietylko bardzo mało, ale prawie nic nie mówią, aby tylko sprawie nie zaszkodzić. Więc nie dowiedziałem się nic. Lecz ponieważ dużo o Jaworzynie myślę, zwłaszcza od fatalnego wyroku z 25. września w Morawskiej Ostrawie, nie miałem spokoju. Zaglądałem często do biur poselstwa polskiego, aby z kimś rozsądnie po-

rozmawiać. No i pewnego dnia listopadowego usłyszałem znów sentencję nie byle jaką. Ośmieliłem się bowiem powiedzieć p. majorowi, że ludność Spisza, Orawy i Podhala z takiego załatwienia sprawy będzie wysoce niezadowolona, na co p. major odpowiedział, że go zdanie ludności nic nie obchodzi i wcale się tem nie będzie martwił!

Minął już cały miesiąc od owej chwili, kiedy się dowiedziałem, że zdanie ludności Spisza, obrońcę Jaworzyny nic nie obchodzi. Przespałem od tego czasu już sporo nocy, lecz wrażenie owego, tak szczerego oświadczenia p. majora, tak mało mówiącego (!) nic nie osłabło. I postanowiłem po długich namysłach ludność Spisza, Orawy, Podhala i całej Polski o tem zawiadomić.

Tegośmy dożyli, że w sprawie naszej nasi rzekomi obrońcy nie chcą się liczyć z naszem zdaniem. Dowodem tego ukrywania się przed nami jest i ta okoliczność, że pan major wyjechał z Paryża w pierwszych dniach grudnia, lecz ani słówkiem mnie o tem nie zawiadomił, a tem mniej poprosił, abym się interesował sprawą Jaworzyny. Niechaj ogół osądzi postępowanie dyplomaty spisko-orawskiego. Ja sobie pozwolę zaznaczyć tylko tyle, że sprawa Jaworzyny i Tatr w r. 1918. wyrosła z ludu spiskiego i orawskiego. Bez rezolucji orawskiej z 4 go listopada 1918. i starolubelskiej ze Spisza nie byłoby dziś mowy o Jaworzynie! Terytorjalne żądania tracą na sile, jeżeli nie mają podkładu w ludzie. Takie postępowanie, jakie dyplomacja jaworzyńska stosuje wobec ludności Spisza, nie broni, ale utrąca Jaworzynę. Tylko dyplomaci, nie mający ciągłego kontaktu z ludnością, mogli się zgodzić na lekkomyślne oddanie dwóch gmin za połowę Jaworzyny. I w dodatku jeszcze to haniebne przetargowanie Niedzicy i Kacwina Rada Ambasadorów uważa za korzystne załatwienie dla Polski i za pokrzywdzenie Czech!!? I chcianoby w Paryżu ponownie, aby Polska z Czechami sama załatwiła tę „drobną" sprawę, bo nie chcą „drażnić" Czechów potwierdzeniem uchwały z Morawskiej Ostrawy. To też ile razy się zjawia delegat polski na Quai d' Orsay, aby przyspieszyć załatwienie, urzędnik zawsze ma jakąś wymowę. Raz wszyscy eksperci w Lausannie, drugi raz w Londynie, to się znów przygotowują na jakąś nową konferencję i t. d., byleby tylko o Jaworzynie nie mówić. A miesiące mijają. Na Spiszu i Orawie z tego powodu niepewność. Tysiąc kłopotów w administracji, w ściąganiu podatków i t. d. i t. d. Na Orawie z tego powodu nie obsadza się nowej granicy! Lecz co to wszystko obchodzi dyplomację jaworzyńską?

Panowie! Dosyć tej zabawy w politykę i dyplomację!!

Ks. F. Machay

† Ś. p. Ks. Kazimierz Jary.

Urodził się w Krakowie w r. 1861. jako syn ubogiego rzemieślnika. Po skończeniu gimnazjum, wstąpił do seminarjum duchownego, aby poświęcić się służbie

---

FELIKS GWIŻDŻ.

Za Obyrtacza.

(Rzecz odznaczona 1-szą nagrodą na konkursie „Kurjera Warszawskiego".)

(Dokończenie.)

Przy pierwszych płotach bielawczańskich spotkał jedną Rozalję — niewiada, jakie ta przezwisko miała — Rozalję ładną, nieco z pańska przybraną, jako że w Myślenicach u panów służyła. Wójt ucieszył się niepomiernie jej widokiem, albowiem mogła śmiało uchodzić za pierwszą mieszczkę bielawczańską. Gdy nadto powitała go wdzięcznem kiwnięciem głowy i dziwnie miękko wypowiedzianem „dzień dobry" pod Obyrtaczem zadygotały nogi z przemilenia. Juści zaczął z nią baraszkować i uchwalać. Zwidziała mu się do cudu. Kiedy się rozstawali, podali sobie ręce. Po miejsku. On długo jeszcze stał i patrzał za nią. Ona się obejrzała raz i drugi, a za każdym razem posłała mu uśmiech. Tak bywa w Peszcie i Hamburgu. Nieraz to widział i sam miarkował. Rozalja na wsi — marnieje. Rozalja w mieście — kwitnie. W mieście Bielawce i jej i jemu z nią pasowałoby bardzo. Odrazu wiedzieliby oboje, co, jak i gdzie. Jeszcze raz spojrzał za nią i uśmiechnął się zawrotnie, przeciągle, a cicho. Ona tak samo. Zrobiła nawet taki ruch, jakby chciała wrócić ku niemu. Tego się zląkł. Toby było za wcześnie. Bielawka jeszcze wsią. Zaraz cię wezmą na języki. Przytem i baba jego — nieszczęście wsiowe, zacądrane i tępe. Boże, coby to było. Zimny pot oblał go na samą myśl o niej. A ona stała już przed izbą i czekała na niego z ozorem.

— Tyle roboty w polu, ludzie orzą, sieją, sadzą, a ty wójtujesz światami! — wrzeszczała. — Dyć sie wstydź ludzi, jak sie Boga nie boisz.

— Ale, co ty wiesz — odburknął wójt. — Urząd sie nie pyta o roboty w polu, ba urzęduje. Jakeś wójciną, to cierp.

— Wójciną! Na siedmiu wolach i jednym pijaku...

— A siedmiu wojaków to nic? — podniósł głowę Obyrtacz.

— Dyć ci tu już jednego odesłali.

Obyrtacz wytrzeźwiał. Oczy wytrzeszczył na babę, usta otworzył, jakby chciał naraz połknąć całą wiadomość ze wszystkiemi szczegółami. Nadszedł jednak i pisarz, który z daleka, pomimo muzyki w polu, głośno i niezwykle płynnie jął rozpowiadać, co i jak było.

— Koźlika odesłali. Koźlika Wicka — stękał. — Że za głupi na wojsko. Ale haw Koźliki wszystkie takie i ja sie nieraz dziwię, że go ta Polska przecie wzięła w służbę. Dyć Koźliki to tak: nogi — siadaj na konia, a głowa wiaderko z wodą...

Bożej. Niezwykle zdolny i inteligentny młodzieniec szybko skończył studja i w 22 roku życia został wyświęcony na księdza. Znalazł się w najbliższem otoczeniu ś. p. kard. Dunajewskiego, stała przed nim otworem droga do dostojeństw duchownych, ale młody ksiądz tęsknił do pracy, w której mógłby swoim zapałem i energją pozyskiwać dusze dla Chrystusa. Miał on usposobienie gorące, był to istny samowładca dusz. Wśród różnorodnej pracy duchownej spędził kilka lat jako wikary przedmiejskiej parafji św. Szczepana w Krakowie, gdzie wśród ludności, bardzo opornej na nauki moralne, zdobył sobie przebojem sympatje.

Wtedy powstało także niezwykłe jego dzieło Jasełka. Szczęśliwym pomysłem ś. p. ks. Jarego było ułożenie z kolend całego dramatu, w którym nigdzie nie wykroczył poza tekst i ducha kolendy, niczego od siebie nie dokładając, a jednak z tego powstała całość owionięta duchem miłości i patrjotyzmu. Wyznać trzeba, że są to najlepsze polskie ludowe Jasełka. Jeżeli od lat kilkunastu popularniejsze stało się „Betleem Polskie" Rydla, to zawdzięcza ono swoją popularność motywom historycznym i aluzjom politycznym, które mogą utracić swoją atkualność po pewnym czasie. Jasełkom ś. p. ks. Jarego nic podobnego nie grozi.

Po kilkunastu latach pracy duchownej dostał się ś. p. ks. Jary na Podhale, gdzie pracował najpierw w Ostrowsku, następnie od roku 1901 jako proboszcz w Maniowach. Ślady Jego działalności w tej gminie istnieją dotąd jako Kółko rolnicze i Kasa Reiffeisena, których był założycielem. Znany był nadto jako jeden z najlepszych w Polsce bartników. Dowodem Jego gorliwości kapłańskiej jest to, że mając kilka rodzin cygańskich w swojej parafji, począł się uczyć po cygańsku, aby skuteczniej pracować nad ich duszami.

Zalety Jego umysłu i charakteru pozyskały mu wielu przyjaciół nietylko wśród duchowieństwa, lecz także wśród świeckiej inteligencji. Pogrzeb Jego w dniu 5. stycznia b. r. zgromadził wielotysięczne tłumy pobożnych.

Cześć Jego pamięci!

Przegląd polityczny.

Sprawy polskie. Jak donieśliśmy w poprzednim numerze „Gazety" bawili w Zakopanem różni wybitni politycy polscy, a więc marszałek Sejmu p. Rataj, prezes gabinetu gen. Sikorski, posłowie: Witos, Seyda, Thugutt i inni. Odbywały się między nimi nieobowiązujące narady w sprawach politycznych, a więc stworzenia większości w Sejmie i utworzenia silnego opartego o tę większość rządu. Narady te jednak do celu nie doprowadziły. Pozostaje więc nadal przy władzy rząd gen. Sikorskiego, który ma nadzieją uzyskać większość

— Ja tego Koźlika nauczę rozumu! — rozsierdził się wójt.

— Nie nauczycie — odpalił Skałka. — Dyć to głupie. Dyć się to ino śmieje i śmieje, a za jedzeniem patrzy.

Wójt nie mógł tego dnia zasnąć. Koźlik stał całą noc przy jego głowie i śmiał się. Wójt myśli o Porabie, Koźlik przepija do niego — wójt głaska Rozalję, Koźlik śmieje się do niej. Tak całą noc, całą noc, do białego rana.

Rano wójt próbował chwycić się jakiej roboty. Daremnie. Ten Koźlik, ten Koźlik! Już go tam i w Warszawie mają wykreślonego. Napewno. I taki niedojda może wszystko popsuć. Gdyby mógł, toby skuł teraz tego dziada zatraconego i odesłał do wojska, jako udawacza, ale... z dziadowską głową nie nawojujesz dużo. Obyrtacz plątał się koło chałupy, pozierał w pola nie mógł sobie miejsca znaleźć. Co siadł, to go cosi dźwigało. Schował się za izbę, rozłożył gazetę niedzielną, chciał czytać. Nie mógł. Znowu go cosi popędzało. I jasno zdał sobie sprawę, że gdyby Bielawka była miastem, to miesiące całe i lata miałby za czem chodzić. Albo — gdyby został posłem. Uśmiechnął się. Toby było. Usiadł. Mógł znowu dumać. Bielawka byłaby miastem bez wszystkiego. Nie pomógłby wniosek, zaradziłaby interpelacja. Rozalja, jej miękkość i przegibność... Lecz nagle zjawiła mu się w myśli jego żona — z Koźlikiem. Przetarł oczy, zerwał się i zaczął rąbać drwa.

Na takiem to spychaniu nie minął może i tydzień od powrotu Koźlika, gdy zjawił się drugi rekrut bielawczański — Wróbel. Temu znów dokuczyła wielka choroba. Sam opowiadał z radością, że na paradzie wojskowej przed jenerałem Gabcą raz tak go prasło i tak nim ciskało, że go nawet saniteci chwycić nie mogli. No i doktorzy odesłali go. Rad ze swego losu Wróbel opowiadał bardzo dużo o swych przeżyciach rekruckich. Odwiedzali go chłopcy z okolicznych wsi, aby się nasłuchać i móc dalej opowiadać, jak to siedmiu bielawczan służyło raz w wojsku. Dość powiedzieć, że pierwszego dnia służby żaden z nich nie wiedział, jak wyjść po schodach na piętro. Puścili się na raczku. I też było dobrze. Kiedy ich ostrzygli, wykąpali i przebrali w łachy wojskowe, to się zaś nie mogli poznać. I wszyscy siedmiu stanęli do raportu ze skargą na podoficerów, że ich jakimś sposobem poodmieniali. Bo Kuba niby czuł, że on Kuba, ale Michał w to nie wierzył. Kuba znowu nie wierzył Michałowi, że on Michał. I raportów było tyle, że aż do Warszawy poszły.

Tego było Obyrtaczowi za dużo. Że już cała okolica mówiła tylko o bielawczańskich wojakach, toby było pół biedy. Ale — Warszawa! Trzeba było na gwałt protestować, tem bardziej, że Wróblem od powrotu z wojska nie ciskało jeszcze ani razu. Obyrtacz zawołał Skałkę i zasiadł z nim do rady.

w Sejmie po przedstawieniu swego programu, czyli t. zw. exposé Kiedy to nastąpi, jeszcze niewiadomo, gdyż dotychczas nie naznaczono dnia posiedzenia poświątecznego Sejmu, podobno ma to być 16. stycznia. Tymczasem zgłosił minister skarbu Jastrzębski swoją dymisję, która została przyjęta Kto będzie jego następcą, nie można dziś przewidzieć. Gen. Sikorski chciał aby został nim Zygmunt Chrzanowski, bliski przekonaniami Chrześć. Związku Jedności narodowej. W sprawie tej odbędą naradę kluby Związku, które jednak są zasadniczo przeciwne tworzeniu rządu chwilowego. Dnia 9. stycznia rozpoczynają się w Warszawie pod przewodnictwem P. Prezydenta Rzeczypospolitej Wojciechowskiego, narady dotychczasowych ministrów skarbu, jak zapobiec spadkowi marki polskiej. Biorą w nich udział wszyscy byli ministrowie skarbu prócz chorego ministra Bilińskiego.

W Zakopanem zajmował się gen. Sikorski także sprawą Jaworzyny, której obiecał bronić i stać twerdo przy słusznych sprawach polskich do tej miejscowości. O stanie sprawy pisze w naczelnym artykule z Paryża ks. Ferdynand Machay.

Konferencja paryska i odszkodowania niemieckie. Dnia 2. stycznia odbyła się w Paryżu narada przedstawicieli Francji, Anglji, Włoch i Belgji w sprawie odszkodowań niemieckich. Poprzednio już stwierdzono, że Niemcy nie spełniają swoich obowiązań, na tej więc naradzie miano ułożyć, co z niemi zrobić. Narady atoli zostały zerwane, gdyż nie dało się pogodzić planu angielskiego i francuskiego. Anglja bowiem mimo zmiany rządu nie zmieniła zbytnio swego stanowiska w tej sprawie. Anglicy uważają, że Niemcy są gospodarczo potrzebni Europie, że wielkie wymagania odszkodowawcze zrujnowałyby przemysł niemiecki, a to pociągłoby za sobą ruinę gospodarczą innych krajów. Dlatego chcieli dać Niemcom czteroletnią zwłokę w placeniu nietylko odszkodowań pieniężnych, lecz także w naturze, nie chcieli ustanowienia komisji kontrolnej w Niemczech, sumę wypłat chcieli obniżyć z 132 miljardów marek złotych na 30 miljardów, a nawet mniej, któreby Niemcy spłacały bonami po parę miljardów rocznie.

Pieniądze te jednak nie dostałyby się innym państwom, zniszczonym przez wojnę, lecz Anglji na spłatę długów, zaciągniętych w czasie wojny przez te państwa. A więc Francja, Belgja i Włochy odbudowałyby swoje zniszczone przez Niemców okolice własnym kosztem.

Plan ten, jak widzimy, dawałby wszelkie korzyści Anglji przedewszystkiem i Niemcom, inne państwa wyszłyby o wiele gorzej.

Toteż i Francja i Włochy i Belgja nie zgodziły się na plan angielski tem słuszniej, że w Niemczech spadkowi marki niemieckiej winien jest rząd i wielcy przemysłowcy, którzy umyślnie prowadzili nawet do nędzy cały naród niemiecki, byle odszkodowań nie

---

Pisarz otworzył najpierw pisma, które nadeszły z miasta. Nie było ich ta dużo, ale jedno było bardzo ważne, bo wzywało wójta i dwóch radnych przed starostę. Na jutro. Chłopi się zadumali, coby to miało oznaczać, ale nic nie wydumali. Odłożyli ino naradę nad protestem.

Drugiego dnia wójt pozwał dwóch radnych i poszedł z nimi do miasta. Gdy weszli do sali starościńskiej, zastali tam już wójta porabiańskiego z dwoma chłopami, pewnie także radnymi. Obyrtacza coś pikło. Chciał pogadać z nimi, ale wszedł i starosta, który odrazu przystąpił do rzeczy.

— Nadesłali mi z Warszawy pismo gminy Bielawka. Z pisma tego wymiarkowałem, że gmina Bielawka pragnie się przyłączyć do Poraby. Czy tak?

Obyrtacz zachwiał się. Ściany starostwa jęły tańczyć przed nim, podłoga zaczęła się usuwać. Nim się opanował, porabianie już się unieśli z krzeseł, a wójt ich dumnie odparł:

— My Bielawki nie chcemy. To ino kłopot, a profitu żadnego. Nie chcemy.

— Dyć tu nie o to szło — bełkotał wójt bielawczański — my chcemy zrobić z Bielawki miasto . . .

Radni z Bielawki zdrętwieli.

— Pierwszy raz słyszymy, bójcie się Boga, jeszcze nam tego brakowało! — rozkładali ręce przed starostą. — Za cóż nas też ma spotkać ta krzywda, za co?!

Porabianie aż się pokładali od uciechy.

Obyrtacz chciał jeszcze coś onaczyć, już mu ślinka podsuwała i onych siedmiu wojaków, ale starosta oświadczył krótko, że uważa sprawę za skończoną.

W Bielawce wybuchła rewolucja. Rada gminna zrzuciła Obyrtacza z wójtostwa, a Obyrtaczowa zaczęła się karmić słodkiem mlekiem. Najpoważniejsi gazdowie zwrócili się do starego Kucika z prośbą, aby zasiadł ponownie na wójtowskiem krześle. Kucik nie odmówił.

— Nie odmawiam, przyjmuję po raz piąty ten urząd, skoro po raz piąty chcecie, moi piekni. Dwadzieścia cztery roki wójtowałem, powójtuję jeszcze co nieco, bo widzę, że ono sie cosi przeodmienia, że ta już nie jest tak wszystko niepewne. Skoro i Koźlika odesłali i Wróbla nie chcą, to tam widać nie łakomią się na byle co. Przyjmuję, skoro z Bielawki nie robią miasta, a z Obyrtacza cesarza. Widać i we Warszawie wiedzą, co miasto, a co Obyrtacz. Ino — co się tyczy Obyrtacza, to trza go pilnować, trza go mieć na oku. A najlepiej, — zróbmy go przysiężnym. Będziemy go mieli między sobą.

I tak zrobili.

A Rozalja znów wróciła na służbę do Myślenic.

Koniec.

płacić, a w szerokich warstwach szerzyć nienawiść do zwycięskiej Ententy.

Mimo zerwania narad przyjaźń angielsko francuska trwać będzie nadal, Anglja nie weźmie udziału w planie francuskim zmuszenia Niemców do płacenia zmniejszonych przez 2 lata odszkodowań, ale przeszkadzać nie będzie, gdyż polityczna przyjaźń z Francją więcej warta dla Anglji niż interes kupiecki, który jej ów plan korzystny dla Niemiec podyktował. Francja wyszła z narad wzmocniona, gdyż współdziałać z nią będą Belgja i Włochy. Zdaje się, że zajęcie zagłębia węglowego Ruhry nastąpi prędko, a niespodziewanie. Niemcy się wygrażają, ale jest to bezsilny gniew.

Czechy Dnia 5. stycznia dokonał 21. letni Józef Szouval zamachu rewolwerowego na czeskiego ministra skarbu Raszina, Ranił on ciężko ministra, zamach zaś wykonał jako zemstę za polityczną działalność ministra. Walka o prawa polityczne na Słowaczyźnie staje się coraz namiętniejsza. Czesi nie dotrzymali Słowakom pittsburskiej umowy, nie dali samorządu Słowaczyźnie, co więcej nawet ten samorząd, jaki był za czasów węgierskich, łamią, świeżo nie dopuszczają do wyboru żupanów przez ludność. Sprzymierzeńców zaś znaleźli przeciw katolickim Słowakom w mniejszości luterańskiej, która obecnie rządzi wespół z Czechami ku wielkiemu oburzeniu pobożnych, katolickich Słowaków. Słowacy zachęcają nawet swoich posłów z Ludowego Stronnictwa, żeby nie jechali na Sejm czeski do Pragi, gdzie niczego nie uzyskają, lecz pracowali wśród ludu

Słowacy zebrani w Żylinie, rozesłali na cały świat memorandum jako „Głos Narodu Słowackiego, skazanego na zagładę, do cywilizowanego świata". Sam tytuł świadczy, ile wstrętu i nienawiści wezbrało w sercach słowackich przeciw obłudnym braciom czeskim, Podobno na Słowaczyźnie najmilszem hasłem jest teraz: „Czecha do miecha, a miech do Dunaju". I potem wszystkiem Czesi ośmielają się pouczać inne narody słowiańskie, a nas między innymi, jakie swobody należą się ludom złączonym w jedno państwo!

Listy.

Z Kaścielisk. Panie Redaktorze za powięsowania na święta i na Nowy Rok bars piyknie dziynkujem. Kieby blizyj było, byłbyk przyseł do Pana z podłazy, bo wiym, ze zrobiłbyk wielkom ucieche nasemu Redaktorowi. Dyć przecie zawse Podhalanka woło, cobymy zachowali stare zwycaje dziadków i pradziadków nasyk, haj. Ale coz robić kie daleko do miasta!

Ale kieście Wy Panie wiynsowali nom, to i my musimy cosi się odezwać. Na scyńscie na zdrowie na to Boze Narodzynie. Coby sie wom darzyło, syćko dobrze wodziyło!

Po tyk Bozyk słowach, zyce Wom, cobyście w drugik dziesięciu rokak uzyskali wiyncyl wdzięcności u goroli, jakoście mieli dotąd. Wdzięczność i to wielko sie Wom noleży, syćkim pracownikom Podhala.

Róbcie tak, jak robicie, bo dobrze robicie, cy to w skole, cy w Redakcji. Ino wom telo powiym, popytajcie roz kiela cos starego Redaktora p. Lubertowica, coby ta case napisał co do Gazety, bo on bars fajnie umie.

Bedziecie widzieć, ze on sie do upytać. A cyby tez nie doł sie upytać i p. Orkan z Niedźwiedzia? bo straśnie radzi cytomy, co On napise. Zwidziało sie nam bars to, co napisoł p. Gwiżdż o Obyrtacu. Popytojcie tyk akademików z Krakowa, coby i oni pisowali, ale nie o tym, kielo krowie dawać jeść, ale o tym jak krowe łycyć, kie jom ozduje, abo kie sie jej co inksego stanie. Dyć oni wiedzom, na co u nas krowy chorujom, bo som prawie syćka gazdowscy synowie.

Musem jesce i to podzieć, ze tyn „Swój" co pisował „Rady gospodarcze", pisował dobrze. Mozeby i on co jesce napisoł. Jak zaś bedziecie kcieć, to i jo casem napisem jakom opowiadke, ale to sie nie napiyrom, jak miyjsca nima.

Nie temu Wom to godom, zebyście Wy źle pisali, bo bars dobrze pisecie, ale roz kiela cos przydadzom się i „Rady gospodarcze" i „Wiyrsyki o Tatrak" i inne ozrywki.

Jakbyście mogli to nom powiecie w Podhalance, jako sie to zakłado Ognisko Zw. Podh. Jakby sie dało tobymy spróbowali w nasyj wsi założyć.

Pozdrowienia serdeczne zasyła
Szczepaniak z Kościelisk.

(Statut Związku Podhalan wysłaliśmy i zawsze wszystkim wyślemy, jeżeli się ktoś zgłosi. P. Orkan obiecał do „Gazety" pisywać. — Przyp. Redakcji.)

Z Odrawąża. Rok prawie mija, jak w naszej wiosce w Odrowążu Staraniem Związku młodzieży Podhalańskiej odbyło się przedstawienie Janosika, w urządzeniu którego napotykaliśmy na liczne trudności.

Sztuczka ta, którą odgrywaliśmy odpowiada tutejszym stosunkom tak, jak żadna inna nie tylko dlatego, że pisana jest gwarą czysto góralską, ale i dlatego, że nie wymaga nadzwyczajnych urządzeń scenicznych i co najważniejsze żadnych kostjumów, bo stroje są góralskie.

Od nas górali z krwi i kości trudno wymagać, abyśmy odgrywali jakieś „Bernardki" czy „Petryłki", skoro mamy dość rzeczy swoich, do których jesteśmy przywiązani, a my kochamy to, co pachnie tatrzańską przyrodą, co swojskie i naskie.

Także na początku tego roku postanowiliśmy wspomnianą sztuczkę odegrać.

Że wybraliśmy tę, a nie inną to tylko dlatego, że mieliśmy stanowczo za mało czasu, bo tylko tydzień, aby inną, zupełnie nam obcą, na scenę przygotować, a zresztą innej nam odpowiadającej pod ręką nie mieliśmy.

Dzień przed urządzeniem przedstawienia nasze chęci i zamiary zniweczono. Nie będę tej sprawy dokładnie analizował, wystarczy gdy nadmienię, że mimo wszelkich przygotowań i usiłowań z naszej strony, przedstawienia nie było.

Nie żałujemy tygodniowej przygotowawczej pracy, bo i ta bez echa nie będzie, szkoda tylko młodzieży, która faktem tym zupełnie się do dalszej pracy w kierunku oświaty zniechęciła.

Niech nam wolno będzie na tem miejscu podziękować przedewszystkiem P. Dyr. Jankowskiemu za żywe zainteresowanie się naszą sprawą i popieranie jej na każdym kroku jakoteż tut. naczel. gminy jako przewodniczącemu Komitetu szkolnego.

Iskra w ludzie jest, tylko nie trzeba jej gasić.

Podhalanin

KRONIKA.

Podhalanie w Ameryce. W naszej „Gazecie Podhalańskiej" pragniemy zbierać wiadomości o życiu Podhalan, gdziekolwiek ich los rzuci.

Możemy się podzielić z Sz. Czytelnikami wiadomością o ks. A. Wilczku, który pochodzi z Chochołowa, a jest proboszczem w Weirton (Westvirginia w Ameryce.)

Dzienniki amerykańskie podają wiadomość o uroczystości miejscowej w Weirton dziesięciolecia Tow. im. Pułaskiego, w tym obchodzie przewodniczącym obrano ks. A. Wilczka, jako znanego działacza i gorącego patrjotę.

Weirton jest młodą osadą fabryczną, licząca obecnie 8000 mieszkańców, ale tak szybko wzrastającą, że wnet przepowiadają jej 40000. Ludność przeważnie polska, która obecnie własnym kosztem postanowiła budowlę amerykańską, łączącą w sobie kościół, szkołę i dom ludowy. Wielką zasługę w przeprowadzeniu tego dzieła przypisują parafjanie swemu proboszczowi ks. Wilczkowi, dla którego nie mają dość uznania i przywiązania za jego prace nie tylko kościelne, ale społeczne i narodowe.

Cieszymy się, że nasz rodak na obczyźnie zdobywa dla siebie taki szacunek i okrywa nasze Podhale sławą i daje innym przykład, aby dumę ze swego pochodzenia podhalańskiego pieczętowali wielkim charakterem i wytężoną działalnością.

Opłatek w Chórze ludowym. W strażnicy dn. 7. stycznia b. r. o godzinie 7-mej wieczór odbył się „opłatek" Chóru ludowego, uroczystość podniosła i miła, którą m. i. zaszczycili swą obecnością p. Starosta Trześniowski, burmistrz Dworski, b. poseł Rajski, prezes st. Kupców Giżycki, prezes Zw. rękodzielników p. Chodorowicz, prez. Domu ludowego Dr Lisowski. Gdy się uczestnicy zebrali, chór odśpiewał na głosy „Wśród nocnej ciszy". Ks. Łukasik złożył życzenia wzrostu i rozwoju Chórowi, przyczem zachęcał do trwałego tonu optymistycznego w dzisiejszych stosunkach i do nabycia zmysłu rzeczywistości. Po połamaniu się opłatkiem zasiedli goście i członkowie do stołów, ustawionych w podkowę w sali, udekorowanej choiną.

W licznych przemówieniach zabierali głos prezes Zachemski, starosta Trześniowski, poseł Rajski, burmistrz Dworski, Dr. Lisowski podnosząc znaczenie śpiewu i muzyki, wpływ naszych kolend, zasługi p. Zofji Ptaciówmej i p. Apostoła. Nastrój panował bardzo serdeczny, a z niego przebijało się wielkie z życie między członkami chóru, co chwila wybuchała pieśń wesoła, najczęściej nasza podhalańska. Młodzież bawiła się doskonale prawie do rana.

Tablica graniczna m. Nowego Targu. Na granicy Nowego Targu i Waksmunda sterczy wbity w ziemię słup, a na nim strzaskane cząstki niby deski, niby jakiegoś polana, a obok ładna tablica, oznajmiająca początek wsi Waksmunda. Widocznie sąsiedni kołek jest tablicą graniczną miasta Nowego Targu. Niewiadomo, czyim obowiązkiem jest zająć się wyglądem tych tablic przydrożnych, ale do kogokolwiek to należy, słuszny może będzie apel, zaniesiony imieniem martwej tablicy do p. burmistrza i całej Rady miejskiej w Nowym Targu, aby sprawiono nową tablicę. Deska i trochę farby białej i czerwonej nie zuboży skarbu miejskiego, a wtedy tablica obecna przestanie być pośmiewiskiem przechodniów. Dochodzą nas także skargi tablic granicznych z innych gmin, których wygląd i ortografja wzywają pomocy wiejskiej inteligencji.

Betleem polskie w Związku Młodzieży Katolickiej. Dwukrotnie w Sokole odbyło się przedstawienie: Betleem polskie, urządzone przez Zw. Młodzieży Katolickiej w Nowym Targu, a przeprowadzone doskonale. Sala była natłoczona i goście wyrażali życzenie, aby takie przedstawienie odbywało się więcej razy, mali widzowie nie posiadali się z radości, zachwycając się przepięknemi kostjumami i trafnem charakteryzowaniem aktorów. Silne wrażenie robili liczni pasterze, ubrani po podhalańsku, a zachwyt ogarniał maleństwa na widok chóru anielskiego biało ubranych dziewcząt. Dochód z przedstawienia cały przeznaczony na cele Związku młodzieży. Urządzeniem przedstawienia zajął się Ks. Władysław Pytel jako prezes Związku.

Jasełka w Ludzimierzu. Pod opieką ks. prałata Krawczyńskiego, a staraniem p. nauczycielki Czarniakównej odbyły się jasełka także w Ludzimierzu, mimo że rodzice jeszcze nieprzywykli do nich robili trudności swym dzieciom mającym objąć role. Stanowczy zapał młodej światłodawczyni przełamał jed-

nak ich nierozumny opór i przedstawienie udało się dobrze ku ogromnej radości dzieci i starszych,

W dniu 6. stycznia urządził Oddział Nowotarski Kongregacji Kupieckiej uroczysty opłatek dla swoich członków przy licznym współudziale miejscowej inteligencji. Pierwszy to raz podobno od zaczątków istnienia Nowego Targu odbyło się podobne zebranie. Serdeczny i miły nastrój jaki towarzyszył całej uroczystości, jest sympatycznym dowodem prawdziwej naszej demokratyzacji a zarazem dążności naszego kupiectwa do łączności i zgody, co w przyszłości będzie jego siłą i ostoją w tych ciężkich warunkach, a wysoce przyczyni się do stworzenia w naszej Polsce rozumnej i zdrowej warstwy mieszczaństwa.

Redakcja ze swej strony dodaje życzenia „Szczęść Boże", łącząc się Panowie Kupcy i Przemysłowcy dla wspólnej pracy nad odbudową naszego Państwa.

Egzamina prywatne za półrocze I. b r. szk. odbędą się w Gimnazjum nowotarskiem w dniu 22 stycznia br. (poniedziałek) od godz. 8 mej rano.

Zgłoszenia ustne lub pisemne przyjmuje dyrekcja do dnia 21 stycznia br. Przed egzaminem należy uiścić w Kancelarji przepisane opłaty.

Redakcja prosi Sz. Prenumeratorów o rozszerzanie „Gazety Podhalańskiej" najtańszego pisma ludowego bezpartyjnego. Jeżeli liczba prenumeratorów wzrośnie, redakcja gotowa rozszerzyć i powiększyć gazetę.

Szkoła przemysłu drzewnego w Zakopanem liczy w b. r. szk. 120 uczniów, z tych 18 zwyczajnych i 2 na oddziale rzeźby figuralnej. Tak liczna frekwencja hospitantów dowodzi, jak taka szkoła jest potrzebna na Podhalu.

Bł. p. Józef Stiller. Dnia 10. stycznia zastrzelił się znany w Nowym Targu i w okolicy kupiec i radny miejski Józef Stiller. Zmarły cieszył się u ludności miasta popularnością z powodu swoich zalet charakteru.

Dalsze udziały do Spki Wyd. Podhal. wpłacili lub uzupełnili W. Panowie: Bursa Aleksander, Giżycki Stanisław, Skalski Władysław, Morawec Edw. Rajski Kazimierz po 11 000 Mk, Rajski Józef 10 000 Mk. Haber Wendelin 11.000 Mk. Silan Andrzej 11000 Mk Ponicki Franciszek 11 000 Mk. Poseł Bednarczyk Józef 10 000 Mk. Ks. Ferdynand Machay 60.000 Mk.

Na prenumeratę złożyli: Bachleda Franciszek 3127 Mary Str. ss. Pittsburgh Pa 1 dolar, Pawlik Ferdynand 22 Aplrgate Aleg Asbury Pa N. J. 2 dol.

Próby z nawozami sztucznomi. W przewodniku Kółek Rolniczych Nr. 49 z dnia 3/XII 1922 r. Małopolskie Tow. Rolnicze w Krakowie ogłasza wezwanie do zgłoszeń rolników na próby z nawozami sztucznemi oraz z odmianami zbóż i ziemniaków. Próbki nawozów i nasion dostarczy Małopol. Tow. Rol. po cenie o 25 proc. zniżonej. dla członków Kółek Rolniczych.

Zgłoszenia należy zwracać za pośrednictwem miejscowego Zarządu Kółka Rolniczego, względnie za poświadczeniem, że podający się o próby jest członkiem kółka. W podaniu należy podać dokładny adres, rodzaj gleby i rodzaj próby. Ze względu na doniosłe znaczenie prób z nawozami sztucznemi, radzimy zgłaszać się jak najliczniej. Bliższych wyjaśnień udziela Okręgowe Towarzystwo Rolnicze w Nowym Targu (Podhale). Termin zgłoszeń do 20. stycznia b. r.

Okrg. Tow. Rolnicze w Nowym Targu.

Skarb Państwa poszukuje kupna gruntu, położonego w Nowym Targu pod budowę gmachu na pomieszczenie urzędów państwowych.

Dotyczące oferty z dokładnem oznaczeniem przeznaczonej na sprzedaż parceli, oraz z dołączeniem szkicu sytuacyjnego należy wnosić do Starostwa najpóźniej do 20 stycznia 1923. Starosta:

Trześniowski w. r.

Katastrofa kolejowa pod Trzebinią. Dyrekcja kolei państwowych donosi: O godzinie 23 m. 18 w nocy z 7. na 8 bm. nie zdołał maszynista pociągu pospiesznego zatrzymać przed budynkiem stacyjnym w Trzebini, rzekomo z powodu błędu hamulca i najechał w stronie wyjazdowej na tabor manewrowy. Z pasażerów i drużyny pociągowej nikt nie odniósł szwanku. Czternaście wagonów towarowych z taboru manewrowego uległo wykolejeniu i częściowemu uszkodzeniu. Komisja dyrekcyjna i dwa pociągi ratownicze wyjechały w nocy na miejsce. Dochodzenia w toku.

Ostrożność wskazana. W najbliższych dniach przyjeżdża do Jaworzyny Spiskiej prezydent Rzeczypospolitej czechosłowackiej Masaryk. Wobec tego zarządzono tam ostre pogotowie i powiększono garnizon jaworzyński. (Wiadomości Krakowskie)

Na jarmarku w Nowym Targu dnia 8/I b. r. płacono za 1 kg. żywej wagi buhaje 2 do 2400, jałownik 1600 do 2000, cielęta 2 do 2500, świnie tłuste 4500 do 5000, chude 3 do 3.500 gęsi chude 14 do 15 000, karmione 30 do 35.000 za sztukę, masło za 1 klg. 7 000, jaja za 1 szt. 150 Mkp.

Giełda zbożowa z d. 5/I. za 100 kg. żyto 51—54 000 pszenica 81—84.000, jęczmień browar. 43—45.000, owies 47—50.000, mąka żytnia 70% 80—85.000, pszenna 65% 122—127,000, otręby żytnie 31, pszenne, 32 0000.

Dnia 10/I. płaciła P. K. K. P. dolary 20.000 kor. czeskie 555, franki franc. 1330, marki niem. 1 75, Złoty polski w pożyczce złotej 2.300. Marka polska w Zurychu 3 03.

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Ł. 41/23.

Ogłoszenie!

Gmina miasta Nowego Targu

poszukuje inwalidę do prowadzenia przemysłu gospodnio-szynkarskiego, tj. koncesji na wyszynk napojów spirytusowych, piwa, miodu, tudzież podawanie potraw w budynku miejskim należącym do browaru.

Oferty należy składać do dnia 30. stycznia b. r. do godziny 10. przed południem w biurze Magistratu.

Reflektanci bliższe warunki oddania mogą przejrzeć w biurze Magistratu w godzinach urzędowych, a to począwszy od dnia 20 stycznia 1923 r.

Przy złożeniu oferty należy dołączyć wadjum w wysokości 500.000 marek.

Nowy Targ, 4. stycznia 1923.

Burmistrz:
Dworski.

Dlaczego należy kupować Państwową Złotą Pożyczkę?

Każdy nabywca Pożyczki będzie miał:

1) pewność, że otrzyma swoje pieniądze z powrotem, bo rząd gwarantuje spłatę obligacji całym posiadanym zapasem złota i walut zagranicznych.

2) zysk, bo otrzyma dolary albo franki podług kursu, a teraz za obligację płaci niżej kursu,

3) procent: 8 proc. rocznie z czego połowa jest płatna w dolarach albo we frankach,

4) zabezpieczenie swego majątku, bo kto straci na części markowej pożyczki, ten zyska na części złotowej, a jeżeli marka się podniesie, to zyska na części markowej.

5) poczucie spełnionego obowiązku wobec własnego państwa, które znajduje się teraz w potrzebie.

Wobec tego nabycie Państwowej Pożyczki Złotej jest doskonałym interesem.

Spieszcie więc i kupujcie Złotą pożyczkę!

Złotą Pożyczkę nabyć można we wszystkich Oddziałach Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, oddziałach Pocztowej Kasy Oszczędności, Kasach Skarbowych Urzędach Pocztowych i Bankach.

Redakcja: Dyrekcja Spółki Wydawniczej. Drukarnia J. Borka w Nowym Targu